

Piekiełko Urszuli M. Benki

Wydawało się, że po genialnej *Pasji Jezusa z Nazaretu*¹ długo przyjdzie nam czekać na kolejny tom poezji Urszuli M. Benki. Tymczasem, ledwo opadły emocje po lekturze jej Ewangelii, dostajemy do rąk księgę o żartobliwym tytule *Księżyc pokłócił się z jajkiem*². Recenzując *Pasję Jezusa z Nazaretu*, jej ostatni rozdział nazwałem – rzucając skojarzenie z terminem gry karcianej kierki – rozbójnikiem, czasami określanym jako piekiełko. Chodzi o zasadę, że reguły dotyczące poszczególnych rozdań w tym ostatnim występują razem, co sprawia, iż gracze muszą zachować szczególną uwagę, by niczego nie przeoczyć, co zaręczam, nie jest łatwe, a w gruncie rzeczy nie jest możliwe, bo to istna „jazda bez trzymanki”. Taką jazdą bez trzymanki jest niewątpliwie lektura tomu *Księżyc pokłócił się z jajkiem*; nie będącego może piekłem (tak często przywoływanym w tekście przez autorkę), ale z pewnością można go ochrzcić mianem piekiełka.

Mam wrażenie, że polska poezja przeżywa okres stagnacji, ubierając się w skostniałe formy, tworząc półsenne traktaty, wdając się w polityczne dyskusje i stwarzając pozory mikro stabilizacji. Brakuje jej dynamiki, iskry geniuszu, a nawet potknięć mówiących więcej o charakterze twórcy niż wyszlifowana fraza. Mojej tezie zdaje się przeczyć to, z czym mamy do czynienia na burzliwych poetyckich slotach, gdzie młodzi, a nawet bardzo młodzi ludzie deklamują swoje wiersze, przywołując dziwiętnastowieczną tradycję ekspresyjnej autorskiej prezentacji poezji. Rzecz jasna, więcej tutaj wspomnianych błędów, niż tego, co charakteryzuje prawdziwą sztukę, ale energii tam nie brakuje i tylko patrzeć, jak z tego tygla narodzą się nowi poeci.

W oczekiwaniu na nich możemy śmiało sięgnąć po nowy tom Urszuli M. Benki, która, być może jako jedyna, podtrzymuje olimpijski ogień poezji prawdziwej, szybując naprawdę wysoko; sięgając wręcz kosmosu. Nie bez kozery za ilustracje wierszy posłużyły świetne grafiki Gwendoliny Jarzębowicz przywodzące okładki i rysunki z pierwszych wydań tekstów Stanisława Lema. I jeśli reprodukcje instalacji Janusza Jaroszewskiego, czyli *Patyczki Pana Boga*, zamieszczone w *Pasji Jezusa z Nazaretu*, swoją natchnioną nieokreślonością wkraczały w obszar metafizyki, to wizje Gwendoliny Jarzębowicz sięgają planet i gwiazd.

¹ Urszula M. Benka *Pasja Jezusa z Nazaretu*, Akwedukt, Wrocław 2020

² Urszula M. Benka *Księżyc pokłócił się z jajkiem*, Akwedukt, Wrocław 2020

Naszą podróż na Księżyc zaczynamy jednak bardzo nisko, a właściwie głęboko, schodząc do piekła wraz ze ślamazarnym niczym ślimak Orfeuszem. Ale już zaraz natkniemy się tam na Psyche roztrzęsającą zagadnienie, czy w piekle można jeszcze grzeszyć. Oczywiście w czeluściach nie mogło zabraknąć i Heraklesa, i Odyseusz, ale przede wszystkim Zbawiciela, który – skoro wybacza; do znudzenia wybacza – być może rozwiązuje w ten sposób dylemat pięknej Psyche.

Dalej prowadzi nas już specjalista od pozaziemskich kręgów, Dante. Niemniej nie wyszukana frazą z *Boskiej Komedii*, ale rytmem jakiejś ludowej przyśpiewki, którą na od-pustową nutę zwraca się do Zbawiciela: *Ej, Jezuniu, w piekle Kostucha ciebie słucha/Jak ta suka/Węszy niucha śladu ducha*. A zaraz zauważa i kochankę Erosa, do której mówi tak: *Ej, Psyche, Psyche/Leżysz, Cerber cię obwąchuje, poszczekuje/Eros czemuś nie na twój płacz a dopiero na jego szczekanie/Przed dziurą do piekła przystanie*.

A zatem mamy dziurę do piekła, znaną z czeskich bajek ubranych w literacką materię przez Jana Drdę, którego *Igraszki z diabłem*, od polskiej premiery w reżyserii Leona Schillera, gościły na rodzimych deskach teatralnych ponad pięćdziesiąt razy. Cóż, jak zapewnia nas Urszula M. Benka, piekło jest wszędzie: *Gdzie nie pójdziesz ono: a kuku!*

O krok dalej dowiadujemy się, że piekło podrzuca nam swoje kukułcze jaja, wtykane między pisanki. I tak dalej, i dalej, by natknąć się w końcu na niebo i tytułowy księżyc, do którego z prośbą zwracają się Eurydyki i Beatrycze, i Psyche, i Źrenice, które *w twoim rytmie ciężą i krwawią/A ty im dajesz tylko lodowate oświecenie/Swoją jedną stroną nigdy drugą stroną/Obróć brzuszkiem do przodu/Zaglądaj nam od spodu*.

Księżyc pokłócił się z jajkiem traci impet dopiero na ostatnim przystanku, gdzie autorka zaprasza nas do wielkanocnego stołu: *To siądźmy do święconki/Rozluźnijmy piąstki/Powolutku zsuńmy podwiązki/Kłóćmy się już cichuteńko/Ty na twardo ja na miękko/Na mięciutko/Na cicho cichutko*.

Tom Urszuli M. Benki ukazał się w powracającej po latach serii „Z kołatką” Wrocławskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, która wzbogaciła się również o świetne książki poetyckie Andrzeja Saja³ i Andrzeja Marii Dzierżanowskiego⁴. Nie sposób pominąć w tym miejscu udziału w tym przedsięwzięciu Ryszarda Sławczyńskiego, szefa Klubu Muzyki i Literatury we Wrocławiu. Jego wydawnictwo „Akwedukt” – w odróżnieniu od finansowanych przez władze miasta „Warstw”, które z uporem szukają autorów poza Dolnym Śląskiem – nie zapomniało o ważnych dla Wrocławia nazwiskach, wydając takich poetów jak Marianna Bocian, Robert Gawłowski, Gabriel Leonard Kamiński, Salomea Kapuścińska czy Henryk Wolniak. Miejmy nadzieję, że genialny *Księżyc pokłócił się z jajkiem* rzuci światło na wrocławską poezję, której cesarzo-wą jest niewątpliwie Urszula M. Benka. ■

KAMIL BRYKA

³ Andrzej Saj, *Oprawa światła*, Akwedukt, Wrocław 2020

⁴ Andrzej Maria Dzierżanowski, *Tak sobie myślę*, Akwedukt, Wrocław 2020